

(*Na Początku...* 8 listopada 1993, t. I, nr 19, s. 145–152.)

MIECZYŚLAW PAJEWSKI

ROZCZAROWANIE

Kilka refleksji po ukazaniu się zapowiadanego artykułu w *The Plain Truth* na temat sporu ewolucjonizm-kreacjonizm

W 8 numerze *Na Początku* wydrukowaliśmy zapowiedź serii artykułów na temat stworzenia i ewolucji.¹ Artykuły te miały się ukazać w miesięczniku *The Plain Truth*, którego wydawca, Ogólnoświatowy Kościół Boży, znany był ze swego dotychczas kreacjonistycznego stanowiska (w wersji teorii przerwy czasowej, którą spopularyzował naszym Czytelnikom Józef Mrózek artykułem Tohu-wa-bohu opublikowanym w poprzednim numerze *Na Początku...*). Sądziłem, że jest to zapowiedź serii prezentującej najnowsze osiągnięcia myśli kreacjonistycznej. Sądziłem, że będziemy mogli na łamach tego biuletynu udostępnić te artykuły także i Czytelnikowi polskiemu. Niestety, spotkało mnie rozczarowanie. Artykuł opublikowany jako pierwszy w tej serii² stanowi odejście od dotychczasowego kreacjonistycznego stanowiska w kierunku tzw. teistycznego ewolucjonizmu.³ Ewolucjonizm teistyczny jest szczególnie

¹ John Halford, “Ogólnoświatowy Kościół Boży przygotowuje serię artykułów na temat stworzenia i ewolucji”, *Na Początku...* 12 lipca 1993, nr 8, s. 58-62.

² John Halford, “Religion and Science, Bridging the Gap”, *The Plain Truth*, July 1993, vol. 58, No. 6, s. 14-20.

³ Jestem zresztą zdania, że łamy naszego biuletynu winny być otwarte także i dla tekstów, z których wymową jako kreacjoniści nie zgadzamy się, w tym dla tekstów antykreacjonistycznych (a więc i dla tekstu Johna Halforda). Myślący ludzie, którymi chcemy być, powinni poznawać rozmaite punkty widzenia i sposoby argumentacji. Powinniśmy znać racje naszych przeciwników. Jeśli biuletyn ma nie być jedynie środkiem indoktrynacji (w tym wypadku kreacjonistycznej), to winien zapoznawać Czytelników z szerokim *spectrum* stanowisk i poglądów. Nie sztuka być kreacjonistą, kiedy się czyta wyłącznie kreacjonistyczne teksty. Jednak w obecnej sytuacji, kiedy brakuje publikacji kreacjonistycznych w języku polskim i kiedy nie dokonaliśmy jeszcze demokratycznych wyborów wewnątrz naszego Towarzystwa, kiedy jestem w istocie samozwańczym redaktorem biuletynu, nie chcę podejmować takich decyzji, by nie urazić żadnego z naszych

popularny wśród myślicieli katolickich, niefundamentalistycznych protestantów i w reformowanym judaizmie.

Zdaniem teistycznych ewolucjonistów ewolucja jest sposobem, w jaki Bóg stwarzał świat. Są oni ludźmi religijnymi, ale jeszcze bardziej są wrażliwi na orzeczenia nauki. Widząc niezgodności między tymi orzeczeniami a twierdzeniami Biblii o stworzeniu świata i człowieka starają się tak zinterpretować tę ostatnią, by usunąć wrażenie, że stoi ona na przeszkodzie w zaakceptowaniu twierdzeń nauki.

Uczeni uważają, że Ziemia ma około 5 miliardów lat i że życie w jakiejś postaci istniało na niej przez większość tego czasu. Pierwszy i drugi rozdział Księgi Rodzaju opisują Boga kształtującego Ziemię i formy życia na niej w ciągu sześciu dni aktywności stwórczej. Większość uczonych wierzy jednak, że własności planety są rezultatem sił przyrodniczych, a życie rozwijało się stopniowo od organizmów prostych do złożonych, włączając człowieka. Dla wierzących w stworzenie człowieka bardzo kłopotliwe jest świadectwo, że człowiekopodobne organizmy (hominidy i protohominidy) zamieszkiwały Ziemię przez wiele setek tysięcy, a nawet miliony lat. Czy można wierzyć w hominidy i w Adama? Czy można wierzyć w sześć dni stworzenia i w miliardy lat trwającą ewolucję?

Ewolucjoniści teistyczni w rozmaity sposób neutralizują (rzekomy - jak twierdzą) konflikt wiary i nauki. Jak robi to Halford?

Twierdzi on, że Biblia i nauka mówiąc o początku koncentrują się na odmiennych aspektach tego samego. Biblia jego zdaniem nie jest podręcznikiem naukowym, gdyż nie dostarcza naukowego wyjaśnienia zjawisk, jakie opisuje.⁴ Chociaż czasami może powstać wrażenie sprzeczności z twierdzeniami naukowymi, to tylko dlatego, że pewne fragmenty Biblii bierze się niesłusznie

Czytelników. Uważam jednak, że przyszłe, wyłonione demokratycznie władze, winny poważnie zastanowić się nad profilem naszych publikacji.

⁴ Teistyczni ewolucjoniści twierdzą, że Biblia dotyczy jedynie wiary i zbawienia, a reszta to tylko właściwe dla epoki powstania danej księgi biblijnej "dodatki" wynikające z ówczesnego sposobu widzenia i rozumienia świata, jest to ludzkie i kulturowe "tło" dla Bożego przekazu. Św. Augustyn pisał: "Pan nie powiedział: zsyłam na was Ducha, aby was pouczył o biegu słońca i księżyca. Chciał was uczynić chrześcijanami, nie zaś astronomami" (cyt. za: Norbert Max Wildiers, **Obraz świata a teologia. Od Średniowiecza do dzisiaj**, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1985, s. 241).

dosłownie. Celem opisu stworzenia świata w Księdze Rodzaju było, zdaniem Halforda, dostarczenie centralnej prawdy, "że Bóg jest Stwórcą, który sam tylko na niebie i na ziemi godny jest czci religijnej. Pierwotni odbiorcy księgi Genesis żyli w kulturze czczącej wielu bogów (byli politeistami). Bóg dał inspirację do napisania opisu stworzenia, by pomóc ludziom we wszystkich epokach historycznych zrozumieć prawdę, że istnieje tylko jeden Bóg." ⁵

Halford twierdzi także, że Biblia i nauka prezentują dwa uzupełniające się sposoby widzenia tego samego. Biblia ma mówić, iż Bóg stworzył świat, nauka zaś - kiedy i jak. Teistyczni ewolucjoniści twierdzą więc, że Biblia mówi o **fakcie** stworzenia, natomiast nauki przyrodnicze o **sposobie** stworzenia. Odróżnia się "to, że" od "tego, jak". ⁶ Czasami nawet odróżnia się "jak" nauk przyrodniczych od "dlaczego" Biblii. ⁷

Czytelnikowi-kreacjoniście czytającemu artykuł Halforda nieodparcie nasuwa się kilka pytań. Niewątpliwie słuszna jest uwaga, że niektórych fragmentów Biblii nie można traktować dosłownie. Ale których? Jakie jest kryterium literalności w interpretowaniu Biblii? Chrześcijanie dzielą się w tej sprawie z grubsza na dwie grupy (podział na te grupy przebiega niezależnie od podziałów kościelnych). Pierwsi, tzw. fundamentaliści, uważają, że kryterium interpretacji Biblii jest samo Pismo Święte. ⁸ Biblia ma się sama interpretować, tzn. dany fragment zyskuje sens w świetle pozostałych fragmentów, a jej wypowiedzi należy interpretować dosłownie, o ile nie istnieją poważne racje biblijne przemawiające przeciwko temu. ⁹ Chrześcijanie należący do drugiej

⁵ Halford, Religion..., s. 16.

⁶ Por. też Enrico Galbiati, Alessandro Piazza, **Biblia księga zamknięta?**, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1971, s. 103-106.

⁷ Por. Leon R. Kass, „Evolution and the Bible. Genesis 1 Revisited”, *Commentary*, November 1988, vol. 86, No. 5, s. 30 [29-59].

⁸ Jest to pewne uproszczenie, gdyż zdaniem fundamentalistów do ustalania sensu wypowiedzi biblijnych stosuje się także i reguły zewnętrzne, pozabiblijne, ale wyłącznie dotyczące okoliczności, w jakich analizowany utwór powstał (osoba autora, środowisko w którym żył, czas i miejsce, warunki i cel powstania utworu itd.). Por. w tej sprawie np. Zachariasz Łyko, **Nauki Pisma Świętego**, Wydawnictwo "Znaki Czasu", Warszawa 1974, s. 43-44.

⁹ Por. np. Zachariasz Łyko, **Wstęp do Pisma Świętego**, Wydawnictwo "Znaki Czasu", Warszawa 1987, s. 157, 163, 169-170; tenże, **Nauki...**, s. 45.

grupy nie uznają w praktyce Biblii jako najwyższego autorytetu (choć ich deklaracje werbalne mogą być odmienne) i przy każdej niezgodności z nauką starają tak zmienić interpretację "niewygodnego" fragmentu Biblii, by uzgodnić go z aktualnymi poglądami nauki. Akceptują oni zasadę, że "ilekroć zaistnieje konflikt pomiędzy dosłowną interpretacją jakiegoś tekstu biblijnego a prawdą dotyczącą przyrody, udowodnioną przy pomocy wiarygodnych argumentów, chrześcijanin powinien poddać tekst biblijny reinterpretacji metaforycznej".¹⁰ Zasada taka wyraźnie przyjmuje prymat nauki nad Biblią (naturalnie, w tych dziedzinach, w których nauka się wypowiada), co więcej - kryterium, które fragmenty Biblii traktować metaforycznie, jest zewnętrzne, znajduje się poza nią, w nauce właśnie.¹¹ Najwyraźniej Halford należy do tej drugiej grupy.

Ewolucjonizm teistyczny wymaga, by opis stworzenia z Księgi Rodzaju traktować metaforycznie. Stworzenie "poprzez ewolucję", nawet jeśli było w ogóle możliwe (patrz w tej sprawie niżej), musiało zająć miliardy lat. Jednak biblijny opis stworzenia powiązany jest z wieloma innymi fragmentami Pisma Świętego, których rozumienie nastęrczałoby kolosalnych trudności przy metaforycznym odczytaniu pierwszych rozdziałów Genesis. Na przykład w 20 rozdziale Księgi Wyjścia znajdujemy: "Pamiętaj o dniu sabatu, aby go święcić. Sześć dni będziesz pracował i wykonywał wszelką swoją pracę. Ale siódmego dnia jest sabat Pana, Boga twego: Nie będziesz wykonywał żadnej pracy (...). Gdyż w sześciu dniach uczynił Pan niebo i ziemię, morze i wszystko, co w nich jest, a siódmego dnia odpoczął. Dlatego Pan pobłogosławił dzień sabatu i poświęcił go" (Wyjś. 20: 9-11, Nowy Przekład). Sześć dni stworzenia jest tu przywołanych jako uzasadnienie dla święcenia sabatu. We współczesnym chrześcijaństwie opinie na temat święcenia sabatu są podzielone i nasze Towarzystwo na pewno nie jest terenem, na którym należałoby rozstrzygać taką

¹⁰ Ernan McMullin, **Ewolucja i stworzenie**, Ośrodek Badań Interdyscyplinarnych przy Wydziale Filozofii Papieskiej Akademii Teologicznej, Kraków 1990, s. 2. Por. też Michał Heller, „Z dziejów stosunków między kreacjonizmem i ewolucjonizmem”, w: Michał Heller, Józef Życiński, **Dylematy ewolucji**, Polskie Towarzystwo Teologiczne, Kraków 1990, s. 140-141.

¹¹ O ile z trudnością, ale jednak mogę sobie wyobrazić, by postawę taką przyjmowali ludzie wierzący analizując Księgę Genesis nie tracąc przy tym swojej wiary, o tyle zupełnie nie wyobrażam sobie, by pozostając chrześcijanami mogli taką postawę przyjmować dowiedziawszy się, co nauka mówi na temat ciąży dziewic, zmartwychwstania umarłych, rozmnażania chleba, mówienia bez nauczania się nieznanymi językami i tym podobnych spraw.

sprawę. Jednak wszyscy chrześcijanie zgadzają się, że przynajmniej w czasach Starotestamentowych należało w dosłownym sensie święcić sabat. Otóż jeśli uzasadnieniem dla święcenia sabatu jest metaforycznie traktowany opis stworzenia świata, opis który naprawdę ma się odnosić do procesu trwającego miliardy lat, to i sam nakaz święcenia sabatu (jedno z przykazań Bożych) należy traktować niedosłownie (prawdę mówiąc nawet nie wiem, co by to mogło znaczyć, jak można niedosłownie rozumieć przykazanie święcenia siódmego dnia tygodnia?). A jeśli nakaz ten rozumiemy dosłownie, to jego uzasadnienie również tak winniśmy rozumieć. Metaforycznie rozumiany opis stworzenia świata w sześciu dniach nie może stanowić uzasadnienia dla dosłownego rozumienia święcenia siódmego dnia tygodnia.

Istnieje też poważny problem z rozumieniem ewolucji jako Bożej metody stwarzania. Jak wiadomo, czynnikiem wprowadzającym nowości w materiale genetycznym są całkowicie przypadkowe mutacje. Przypadek jest do tego stopnia istotny w myśli ewolucjonistycznej, że ewolucjoniści głoszą, iż gdyby cały proces ewolucji miał się jeszcze raz powtórzyć, to na pewno nie doprowadziłby on do tych samych wyników. Znaczy to, że na pewno rezultatem ponownego wielomiliardoletniego procesu ewolucji nie byłby na przykład człowiek.¹² Jak to pogodzić z wizją działającego Boga? Przypadek i celowe świadome działanie wydają się być wzajemnie niezgodne. Przypadek wydaje się być naturalnym "sposobem" funkcjonowania świata bez obecności Boga, świata w którym rządzi chaos.

Halford co prawda zdaje sobie sprawę, że we współczesnym ewolucjonizmie trwa dyskusja na temat mechanizmów ewolucji, że kwestionuje się jej mechanizm oparty na przypadkowych mutacjach i szuka innego. Ale innego mechanizmu jeszcze żaden ewolucjonista nie zaproponował. Darwinizm jak na razie jest jedyną ewolucjonistyczną teorią powstania życia i człowieka. Halford twierdzi, że chociaż istnieją wątpliwości co do mechanizmu ewolucji, to jednak uczeni nie wątpią w to, że ewolucja miała miejsce. Wątek ten szeroko omawia Nancy Pearcey w swoim artykule "Ewolucjonizm bez Darwina?" aktualnie publikowanym w odcinkach w *Na Początku...* Ja w tym miejscu chciałbym tylko zwrócić uwagę na coś, co Nancy Pearcey i Halford pomijają.

¹² Człowiek jest "niesamowicie nieprawdopodobnym wydarzeniem ewolucyjnym" (Stephen Jay Gould, **Wonderful Life: The Burgess Shale and the Nature of History**, W.W. Norton & Co., New York, NY 1989, s. 291); jest to "kosmiczny przypadek" (ibid., s. 44).

Jeśli jacyś uczeni odrzucają darwinowski mechanizm ewolucji, to znaczy to, że odrzucają jedyną istniejącą teorię ewolucji. Ale współczesna metodologia mówi, że nauka nie istnieje bez teorii: *extra theoria non est scientia*. To dawniej sądzono, że prawdziwa nauka to zaobserwowane fakty (wyniki doświadczeń i obserwacji), co do których nie istnieją żadne wątpliwości, a teorie to coś pośledniejszego, hipotetycznego i niepewnego. Dzisiejsza metodologia jednak twierdzi, że istnienie niepodważalnego fundamentu wiedzy jest iluzją, że teorie z konieczności istnieją na każdym szczeblu poznania - także obserwacyjnym i eksperymentalnym, wyrażając tę myśl aforyzmem "nie istnieją nagie fakty". Znaczący to, że w każdym tzw. fakcie uwikłana jest jakaś teoria (np. fakty zdobyte przy pomocy teleskopu są wiarygodne, o ile prawdziwa jest teoria, na podstawie której zbudowano teleskop), a jeśli tak, to wszystkie fakty jako uteoretyzowane ("obciążone" teorią) mają niepewny, hipotetyczny (metodologowie mówią: "fallibilistyczny") charakter. Nastąpiło przewartościowanie faktów i teorii. Teorie są cenniejsze, gdyż tylko one umożliwiają zdobywanie faktów. Fakty zdobyte bez teorii, przypadkowo, nie mają znaczenia, dopóki nie przemawiają za lub przeciw jakiejś teorii.

Jakie to ma konsekwencje dla naszego zagadnienia? Otóż jeśli ewolucjoniści przyznają, że żywią wątpliwości co do jedynej teorii ewolucji, jaką dysponują (co do darwinizmu), to nie mają najmniejszych podstaw twierdzić, że nie mają wątpliwości co do faktu zachodzenia ewolucji. Oczywiście, mają prawo *wierzyć* w ewolucję, ale inni uczeni mają równe prawo *wierzyć*, że ewolucja nie istnieje. Ocenę, która wiara jest lepsza, można wydać dopiero na podstawie naukowych owoców, do których jedna i druga wiara prowadzi. A jedynym rezultatem, który można w nauce oceniać, jest teoria.¹³ Jeśli jacyś ewolucjoniści przyznają, że nie mają dobrej teorii ewolucji, to znaczy to, że ich wiara - przynajmniej jak dotąd - jest jałowa.

W całym artykule Halforda widoczny jest niemal bałwochwalczy stosunek do nauki współczesnej. A przecież nauka nie jest ani nieomylna, ani uczeni nie są nieomylni i pozbawieni ludzkich słabości. Halford wydaje się nie

¹³ Różni się w tym miejscu z opinią dra Jeszenszky'ego (patrz następny numer *Na Początku...*). Poglądy dra Jeszenszky'ego charakterystyczne dla "praktykujących" uczonych są odbiciem poglądów metodologicznych, jakie metodologowie głosili kilkadziesiąt lat temu. Istnieje - wzajemnie zresztą - opóźnienie wiedzy metodologicznej i naukowej: uczeni wypowiadają poglądy metodologiczne dziś już nieaktualne, a metodologowie analizują teorie naukowe również rozwijane przed laty, nie zaś współcześnie.

zdawać sobie sprawy, że nauka jest także terenem ścierania się rozmaitych opcji światopoglądowych i filozoficznych, że pod płaszczykiem nauki niektórzy uczeni starają się przeforsować swoje w istocie nienaukowe czy przynajmniej pozanaukowe cele i poglądy. Istnieje coś takiego jak propaganda nie tylko w polityce, ale także w nauce, gdzie wyolbrzymia się rzeczywiste dokonania, a przemilcza lub pomniejsza porażki i niepowodzenia. Wydajemy nasz biuletyn niecały rok, ale myślę, że już Czytelnicy mogli w nim znaleźć opisy niektórych takich praktyk.

Jesteśmy dalecy od twierdzenia, że wszystko, co ewolucjoniści robią, to oszustwo, że ich twierdzenia są bezwartościowe. Jeżeli głosimy kreacjonistyczne poglądy na temat pochodzenia świata i życia, to dlatego, że sądzimy, iż kreacjonizm jest wartościową dla przyszłego rozwoju nauki alternatywą. Naukę można rozwijać z rozmaitych inspiracji. Naszym zdaniem inspiracja biblijna nie ustępuje innym, do których przyznają się uczeni, jak religie i filozofie Wschodu (Fritjof Capra, David Bohm) czy marksizm (Stephen Jay Gould). Nawet gdyby w przyszłości kreacjonizm nie okazał się być prawdziwy, to jego obecne rozwijanie jest korzystne z punktu widzenia nauki, gdyż wprowadzając radykalny krytycyzm mobilizuje uczonych do wysiłku, pozwala dostrzec niedostrzegane lub lekceważone wady, zmusza do dokonywania niezbędnych korekt. Tak czy inaczej kreacjonizm naukowy jest niezbędnym składnikiem życia naukowego, a jego bezwzględna eliminacja z terenu nauki jest podyktowana raczej racjami światopoglądowymi niż interesem poznawczym.

Mieczysław Pajewski